Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 116 Kraków, czwartek dnia 8 marca 1906 r. ROK XIV.

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłatę za miesiąc marzec do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Prenumerata wynosi na miesiąc marzec w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal. na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści „Narzeczona Lotaryngji“ Juljusza Mary, pierwsze 40 arkuszy za dopłatą 1 kor., oraz jako premium za dopłatą 1 kor pięć nader zajmujących powieści: Mały Garnizon, Teraz i zawsze, Skrzynka z ametystu, Protegowani Panny de Landrellec, Juan Miseria.

Reforma wyborcza.

Dyskusję nad przedłożeniem rządowem reformy wyborczej, rozpoczął przedstawiciel większych własności poseł dr. Grabmayr. Mowy jego słuchali chętnie przedewszystkiem wszyscy przeciwnicy reformy; dr. Grabmayr, znany jest jako świetny mówca i umysł głęboki, a trzeba mu przyznać, żew swoich wystąpieniach jest szczery. Grabmayr wystąpił przeciw przedłożeniu rządowemu — czemu zresztą dziwić się nie można ze względu na jego całą przeszłość polityczną i na stanowisko przedstawiciela kurji większych własności.

Po przemówieniu pos. Grabmayra sytuacja w Izbie — jak dotąd — nie wyjaśniła się jeszcze. Wszyscy posłowie Koła polskiego są zapisani do głosu „przeciw“ — z tego jednak nie można jeszcze wnioskować, aby przemawiali przeciw. Zasadnicze bowiem stanowisko Koła polskiego w stosunku do projektu rządowego, jest jasno określone rezolucją Koła, uchwaloną w poniedziałek.

Wewnątrz Koła polskiego istnieją może jeszcze pewne różnice w kwestji liczby mandatów dla Galicji. Nie ulega jednak wątpliwości, że ani rząd ani stronnictwa nie będą Kołu sprzeciwiać się co do żądania powiększenia tej liczby. — Zrealizowanie tego postulatu zależeć będzie w każdym razie od zachowania się i energji przywódców Koła. Jest wykluczonem, aby Koło polskie występowało przeciw reformie i zabierało się do wyjmowania gorących kasztanów dla żydów i ich niemieckich sprzymierzeńców.

Koło obstaje przy rozszerzeniu prawa wyborczego. W tym względzie spotka się ono z poparciem nietylko Słowian, ale i poważnej części Niemców. Przeświadczenie o potrzebie zniesienia systemu kurjalnego zatoczyło już szersze kręgi i poważna już część większości konserwatywnej Koła polskiego zgodziła się na to.

* * *

Wiedeń, 7 marca.

(Mm) Punkt pierwsza po południu. Ustawa o auskultantach uchwalona. Izba poselska przystępuje do pierwszego czytania reformy wyborczej. Zabiera głos minister Byland-Rheidt Mówi sucho, zajmuje się tylko szczegółami przedłożenia rządowego, nie potrąca kwestji politycznej i wogóle kwestji politycznych w swem przemówieniu. Nie budzi wielkiego zajęcia.

Przemawia dalej pos. Grabmayr — pozatem dyskusja pierwszego dnia nie budzi większego zainteresowania.

Jutro, na posiedzeniu czwartkowem, otrzyma głos prezes Koła polskiego, hr. Dzieduszycki. Rezolucja Koła, uchwalona w dn. 5 bm., wytknęła mówcy polskiemu jasno i wyraźnie drogę, którą ma kroczyć w swoich wywodach. Owa rezolucja stwierdziła, że w imię kompromisu Koło polskie stanęło na gruncie głosowania powszechnego, żąda przecież znacznego podwyższenia liczby mandatów i rozszerzenia autonomji krajów koronnych. Prezes Koła musi tą drogą kompromisową iść, i nie wolno mu z niej zboczyć, ponieważ inaczej mogłaby być wystawiona na szwank solidarność Koła polskiego. A przecież o zachowanie tej solidarności nadewszystko chodzi.

Mówców zapisanych do głosu jest 206. Rzecz jasna, że nie wszyscy przyjdą do głosu. Prawdopodobnie zabierze głos około czterdziestu, poczem nastąpi wybór mówców generalnych. Już dzisiaj wiadomo, że jako mówca generalny za projektem rządowym będzie przemawiał dr. Derschatta.

Bądź co bądź, pierwsze czytanie reformy zajmie ośm albo dziesięć posiedzeń Izby poselskiej. Tylko optymiści rachują, że w końcu przyszłego tygodnia uda się doprowadzić pierwsze czytanie do kresu.

Rzecz jasna, że przez ten czas wszystkie inne sprawy idą za nawias. W kołach parlamentarnych żywo jednak jest dyskutowanem przedłożenie w sprawie kwoty austrjackiej na wspólne wydatki. Zdziwienie budzi fakt, że brakuje w owem przedłożeniu rządowem motywów, stale dołączanych do innych projektów ministerjalnych.

Nowe ukazy carskie.

Jakby w odpowiedzi na kategoryczne potępienie obecnej represyjnej polityki rządu rosyjskiego i wyrażoną nieufność przez stronnictwa tak umiarkowane i lojalne, jak „Związek 30 Października“ i partja przemysłowo-handlowa — ogłoszony został cały szereg ukazów carskich, które mają uspokoić społeczeństwo rosyjskie, że rząd nie zaniechał zwołania Dumy i dąży do urzeczywistnienia manifestu konstytucyjnego.

Po manifeście, oznaczającym termin zwołania Dumy na dzień 10 maja, ogłoszono obecnie nowy manifest do narodu i ukazy do senatu o atrybucjach przyszłej Dumy i reorganizacjiRady państwa, która po zwołaniu Dumy, składając się z członków w połowie mianowanych, a w połowie wybranych, stanowić będzie Izbę wyższą.

Treść tych ukazów i główne zasady zamierzonej reorganizacji Rady państwa podaliśmy już w telegramach, nie będziemy więc powtarzać szczegółów znanych. Warto jednak zwrócić uwagę na niektóre zasadnicze ustępy ukazów według dosłownego ich tekstu.

„Radzie państwa — oświadcza manifest — nadaje się przy nowym składzie w sprawach ustawodawstwa równe z Dumą państwową prawa.

Pozostawiając nienaruszoną odwieczną podstawę zasadniczych praw państwowych, na mocy której żadne prawo nie może wejść w wykonanie bez zatwierdzenia przez nas, postanowiliśmy na przyszłość, jako zasadę ogólną, że z chwilą zwołania Rady państwa i Dumy państw., *żadne prawo nie może nabrać mocy bez przyjęcia go przez Radę i Dumę.*“

„Radzie państwa i Dumie państwowej w porządku, oznaczonym dla nich przysługuje prawo stawiania wniosków co do kasowania lub zamiany istniejących i ogłaszania nowych praw *z wyjątkiem zasadniczych praw państwowych,* których inicjatywę pozostawiamy wyłącznie sobie.

Projekty praw rozpatruje Duma państwowa, a po zaaprobowaniu przekazuje je dopiero Radzie państwa. Projekty praw, sporządzone z inicjatywy Rady państwa, rozpatruje taż Rada i po zaaprobowaniu przekazuje Dumie państwowej. Projekty prawne, zaaprobowane przez Radę państwa i Dumę państwową, podlegają naszemu rozpatrzeniu. Projekty prawne, nieaprobowane przez Radę państwa lub przez Dumę państwową, uważane są za uchylone.“

Jak widzimy z powyższych słów manifestu, „odwieczna podstawa zasadniczych praw państwowych (tj. samowładztwo) ma pozostać nienaruszoną“, a jednocześnie — manifest oświadcza kategorycznie, że „żadne prawo nie może nabrać mocy bez przyjęcia go przez Radę i Dumę“. Jak pogodzić taką sprzeczność? Jeśli car bez zgody Dumy nie może ustanawiać żadnych praw, to tem samem przestał być samowładzcą! Nie podobna przypuścić, aby tak oczywistej rzeczy biurokracja nie rozumiała, kryje się więc w tem umyślny wybieg. Nie mogąc odwołać słów manifestu październikowego o ustawodawczych atrybucjach Dumy, pozostawia sobie wbrew zdrowemu rozsądkowi furtkę do odwrotu w postaci „niezachwianych podstaw“ carskiego samowładztwa! Stosownie do takiego sprzecznego postawienia sprawy, manifest wyklucza z atrybucji Dumy wszelkie wnioski, dotyczące „zmiany praw zasadniczych“. A jeśli się zwróci uwagę, jak elastycznem jest to pojęcie „praw zasadniczych“ i że faktycznie samo zwołanie Dumy na podstawie manifestu październikowego jest zaprzeczeniem i pogwaceniem tych „praw zasadniczych“ nie trudno zrozumieć, jakie przez to otwiera się pole do ograniczenia działalności przyszłej Dumy.

Jednocześnie z manifestem zostały ogłoszone dwa ukazy do senatu o zwołaniu Dumy i reorganizacji Rady państwa.

W pierwszym ukazie zasadniczy paragraf ustawy o Dumie został zredagowany w następujący sposób:

„Duma państwowa zostaje powołana do życia dla rozważania (!) projektów praw, skierowanych do *najwyższej władzy samowładczej*, na mocy praw zasadniczych i w porządku ustanowionym w tej organizacji i Rady państwa".

Powyższy paragraf ustawy stwierdza, już bez żadnych ogródek, że car rosyjski pomimo ogłoszenia „konstytucji" ma nadal pozostać, jaki był dotychczas, samowładcą, czem niedawno nawet Witte uważał za stosowne zaprzeczać.

Drugi ukaz do senatu omawia szczegółowo znaną już czytelnikom z telegramów organizację Rady państwa czyli Izby wyższej. Należy tu tylko podkreślić, że chociaż organizacja ta jest na ogół dość liberalną, dopuszcza do Rady przedstawicieli jedynie duchowieństwa prawosławnego.(Jak wiadomo do Rady państwa mają wejść przedstawiciele szlachty, przemysłu i handlu, ciał naukowych oraz przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego, wybrani przez synod; z Królestwa ma być wybranych do Rady 6 członków).

Jednocześnie z manifestem i ukazami o Dumie i reorganizacji Rady państwa ogłoszono ukaz, wyznaczający terminy wyborów w różnych miejscowościach państwa. W ukazie tym są pominięte t. z. „kresy", a w ich liczbie i Królestwo Polskie. — Czy jest to tylko chwilowe opóźnienie, i niebawem nastąpi inny ukaz o terminie wyborów w Królestwie i na „kresach" wogóle, czy też jestto nowa prowokacja ze strony rządu, zapewne wkrótce się dowiemy.

Ruch polityczny w kraju.

Z Pawli wielkiej (ad Żywiec) piszą nam:

Na dzień 4 marca br. zwołano w Pawli wielkiej obok Jeleśni zgromadzenie chrześciańsko ludowe, atoli socjaldemokraci uważali za stosowne także przybyć na nie w orszaku zbałamuconych przez siebie kilkunastu robotników kolejowych z Jeleśni, a nawet chcieli zgromadzenie opanować i wysunęli przy tworzeniu prezydjum kandydaturę „towarzysza" Packana z Żabłocia na przewodniczącego. Zagajający zgromadzenie p. Stohandel oddał sprawę wyboru pod głosowanie, oświadczył atoli z góry, że bez względu na wynik głosowania nie mógłby dopuścić i nie dopuści do tego, aby na wiecu chrześciańskim prezesował ludziom taki człowiek jak Packan, którego znany powszechnie sposób wyszydzania religii katolickiej, pozbawia prawa kierowania obradami ludu, kochającego wiarę.

Wiadomo powszechnie w Żabłociu, że towarzysz Packan oświadczył swego czasu, iż według niego „biblię pisali tacy sami łotrowie, jacy są dzisiaj" — a takich obelg się nie zapomina.

Nie potrzeba było zresztą nawet piętnowania kandydata „towarzyszy", bo i tak przy głosowaniu został on w mniejszości, a całe przewodnictwo wiecu, łącznie z ławnikami do utrzymywania porządku, dostało się w ręce chrześciańsko-ludowe.

Przewodniczący p. Stohandel udzielił jednak z chęcią pierwszego głosu socyal-demokratom, aby mogli wypowiedzieć wszystkie idee, któremi zamierzają uszczęśliwić włościan i aby włościanie mieli sposobność zapoznać się na własne uszy z zarysami nowego raju, czerwonego.

Zabrał też głos „towarzysz" Jan Baścik, jakiś słuchacz medycyny i w nieskończenie naiwnym, a pogmatwanym i widocznie niezupełnie na pamięć wyuczonym referacie rozpoczął wałkować, zwijać, rozwijać i oświetlać, a raczej zaciemniać sprawę nowej reformy wyborczej. Chłopi ziewali, obracali się plecami, posnęli nakoniec niektórzy, ale towarzysz niezrażony tem, mówił dalej swoją poduczoną lekcję, budząc śpiących od czasu do czasu wykrzykami: „Szanowni obywatele! A teraz przypatrzmy się..." — Wykrzyki te jednak nie były zdolne rozproszyć ogólnej apatji. Można powiedzieć, że jeśliby się chciało zabić między ludem myśl o nowem prawie wyborczem, to wystarczyłoby zaprosić do referatu towarzyszy w rodzaju p. Baścika!

Następnie zabra głos przewodniczący zgromadzenia i w krótkich słowach streściwszy sprawę wyborczą spowodował przyjęcie gromkimi oklaskami wniosku, domagającego się zaprowadzenia bezpośredniego, powszechnego, tajnego prawa wyborczego. Poruszył następnie szereg spraw, lud obchodzących, zyskując sobie prawdziwy posłuch. Nie podobało się to „towarzyszom", którzy przerywali mówcy wykrzykami, przez co jednak ukręcili sami bicz na siebie, albowiem włościanie pawlańscy powstali w końcu z furją na nich i zdawało się nawet przez chwilę, że przyjdzie do czynnego starcia. Wprawdzie tej smutnej ostateczności uniknięto chwilowo, ale za to gdy po przemowie p. Trojana i p. Adamka przewodniczący skończył zgromadzenie słowami, że potrafimy wykorzenić z Żywieszczyzny socyaldemokratów, i gdy „towarzysz" Baścik chciał jeszcze koniecznie głos zabrać, wyciągnęły się już ku niemu żylaste chłopskie ręce i zdawało się, że szanowny ten „towarzysz" zostanie pierwszym „męczennikiem" czerwonej idei. Chciano się dobrać do jego głowy i pozbawić go kręconych loków, a epitetami obdarzono go wcale niepochlebnymi i streszczono w końcu ogólne uczucie włościan względem socjaldemokratów w okrzyku „po coś tu przyszedł?"

Powstało ogromne zamieszanie. Socjaldemokraci, czy nie chcieli odpowiedzieć na powyższe pytanie, czy nie umieli odpowiedzieć, dość że woleli podać tyły i w pośpiechu razem z swoim mowcą uciekli z sali zgromadzeń do pobliskiej karczmy, gdzie ich pewnie przytulił miejscowy żyd szynkarz.

W sali tymczasem pozostali włościanie pawlańscy zaintonowali „Kto się w opiekę", i złożyli sobie nawzajem przyrzeczenie, że na przyszłość wzbronią socjaldemokratom wstępu do Pawli wielkiej i zgromadzenie najbliższe urządzą pod egidą chrześciańską. Jesteśmy zresztą pewni, że po takiem „pożegnaniu" sami socjaldemokraci się tam nie pokażą.

Obecny.

* * *

Klęski socjalistów i ludowców.

„Naprzód" zapisuje z pośpiechem rzekome kleski posłów centrowych na zgromadzeniach przez nich zwołanych. Klęski te w rzeczywistości polegają na tem, że na zgromadzenia Centrum ludowego wdziera się garstka bądź ludowców, bądź socjaldemokratów i stara się je zakłócić swemi wrzaskami lub przerywaniami, do czego wystarczy paru podpitych „towarzyszy".

Przemilcza jednak „Naprzód" starannie o sromotnych klęskach, które ponoszą towarzysze w powiecie bialskim i żywieckim, gdzie dotychczas napróżno usiłują zdobyć dla siebie teren.

W ostatnich tygodniach wygnano socjaldemokratów wraz z ludowcami w Cięźnie pod Żywcem, przyczem najwięcej dostało się „nowemu towarzyszowi" p. Kubikowi. „Gdzieś był przez 5 lat, zdrajco?" wołano. Teraz przychodzisz przed nowymi wyborami i mówisz o biedzie i wielkich podatkach i tym podobnych rzeczach, o czem u nas już dawno nawet stare baby wiedzą, a nie wspominasz o tem coś robił w Wiedniu i do kogoś poszedł, choć my cię wybierali na to, abyś naszej i chrześcijańskiej bronił sprawy." Wobec tego Kubik z towarzyszami musiał ze wstydem odejść z Cięźny, a chłopcy wiejscy na fujarkach i gwizdkach hałasując, odprowadzili towarzyszy na kolej.

Dodać trzeba, że na zgromadzeniu nikt z posłów centrowych nie był, lecz sami włościanie i robotnicy należący do chrześcijańskich ludowców urządzili socjalistom takie przyjęcie.

EUGENIA ŻMIJEWSKA.

PŁOMYK.

3) (Ciąg dalszy.)

25-go Lipca.

Mama z papą rozmawiali dziś w gabineciku i nie spostrzegli, że ja uczę się w drugim pokoju. Co mówili na początku, nie wiem, bo zaczęłam słuchać dopiero, gdy mnie doleciało znienawidzone imię mojej nauczycielki.

Papa mówił:

— Chciałem ci jeszcze zwrócić uwagę na jedno: panna Olimpia jest za sroga dla Doli — słyszę, jak przy lekcji muzyki krzyczy na nią i daje jej klapsy. Dziecko zahukane, stale wystraszone!... Jabym był za zmianą systemu.

(Miałam ochotę rzucić się kochanemu ojcu na szyję.)

— Mój drogi, uprzedzasz się do panny Olimpji — odpowiedziała mama, — nie znajdziemy wykształceńszej osoby...

— Ani też i większej złośnicy! — dorzucił papa. — Ta zgorzkniała, stara panna, mści się na Doli za to, że nie znalazł się dudek, któryby ją zaprowadził do ołtarza.

Na tem urwała się rozmowa, bo przed ganek zajechali goście. Miałabym ochotę pobiedz do papy i wycałować go, wyściskać, że taki dobry, nawet nie myślałam, że tak mnie rozumie. Nie darmo mówią, że papa jest najrozumniejszy z całej okolicy, — mówiła mi to Ludwiczka.

Mój drogi ojczulek! Teraz, odkąd wiem, że on po mojej stronie, nie będzie mi tak smutno w domu. Ale ja chyba nie będę śmiała mu okazać, że go tak bardzo kocham i że jestem mu wdzięczna, za to zdanie o „Olimpiadzie", bo zdziwiłby się, skąd ja o tem wiem, myślałby jeszcze, że podsłuchiwałam.

Jak to papa dobrze powiedział, że ona jest największa złośnica i zgorzkniała stara panna. O! ja jej nie cierpię, ona buntuje przeciwko mnie mamę. Wiem... Żebyż-to znalazł się taki dudek, jak papa mówił!...

Ale nie, choć mam bujną wyobraźnię, nie mogę sobie wystawić panny Olimpji w sukni ślubnej z welonem na tej twarzy, która jest podobna do pomarańczy, przyprószonej kurzem.

Może takim dudkiem będzie nasz rządca... teraz dopiero przypominam sobie, co mi mówiła Ludwiczka: że „panna Olimpja zawraca oczy do pana Łyskowskiego." Ludwiczka jej nie cierpi... bo zdaje mi się, że i ona... albo ja wiem... kiedyś spotkałam ich w sieni od kredensu... była bardzo czerwona, a pan Łyskowski przewrócił stołek...

5-go Sierpnia.

Co to dziwnego, że lubię siedzieć w garderobie; moja poczciwa niania tak mnie kocha i umie śpiewać śliczne dumki, a jak słucham, to ze mną dzieje się coś dziwnego... Ściska się koło serca i chciałabym być tym orłem, który unosi się nad Podolem.

Bardzo kocham moje strony rodzinne i nigdzie nie byłoby mi dobrze, tylko tutaj, choć i tutaj mi smutno. Niania mi zawsze mówi, że ja będę bardzo szczęśliwa i że tylko patrzeć, jak wyjdę za mąż za ślicznego chłopca i będę mieszkała w pałacu.

— Dola stworzona na wielką panią — powiada, — bo to i rozumna, i ładna, i dobrze urodzona, i będzie miała posag.

O „wielkie państwo" mniejsza, ale męża, ślicznego chłopca, tobym chciała mieć jak najprędzej. Pamiętam bajkę o uśpionej królewnie, którą odszukał w zaczarowanym lesie królewicz. Często myślę o tej bajce i nie raz mi się zdaje, że ja śpię i nie żyję, i że obudzę się dopiero, jak mnie taki królewicz odszuka. Nie wiem, czy inne panienki w moim wieku już myślą o miłości, bo nie śmiem pytać Julci, ale ja myślę bardzo dużo, to mi nawet przeszkadza w nauce i w uwadze, a może dlatego także biegać nie lubię i nic nie jestem dziecinna.

Gdyby to mama wiedziała! Chowam mój dziennik pod posadzkę w naszym pokoju — jest tam jedna tafla, która odstaje — łatwo ją podnieść i kajet wsunąć.

10 września.

Chorowałam bardzo ciężko, miałam szkarlatynę i zapalenie mózgu. Przez cztery tygodnie leżałam w łóżku, zupełnie osobno od tamtych dzieci. Mama była dla mnie taka dobra, taka dobra! Siadywała po nocach. Ona mnie przecież bardzo kocha i to nieprawda, co powiada Ludwiczka, że najmniej z rodzeństwa, bo nawet Żuni nie mogłaby pilnować serdeczniej. Ja ją kocham nad życie i choćby była dla mnie potem sroga, nie zapomnę że mnie doglądała. Chcę jej to nawet powiedzieć, ale nie wiem, czy się odważę.

Podobno było ze mną źle, stałam jedną nogą w grobie, jak powiada niania. Gdybym umarła, ubraliby trumnę w kwiaty, naokoło katafalku ustawiliby wszystkie doniczki z oranżerji. Byłoby ładnie i poetycznie. Rodzice płakaliby z pewnością a może nawet dzieci. Żal mi prawie, że nie umarłam, ale cieszę się, że żyję, bo dorosnę, będę ładna i... kochana.

Coraz częściej o tem myślę. Bo też obija mi się nieraz o uszy: „Jak Dola wyjdzie za mąż," „To dla Doli na wyprawę".

Mama chowa stare koronki, srebro, kupuje płótno sztukami. Już niedługo — dwa, trzy lata i będę miała swojego własnego męża jak mama, jak pani Wolińska. To dopiero będzie miło! Byle prędzej!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W Skoczowie na Śląsku, niedaleko Bralska, taki sam los spotkał agitatora socjalistycznego Donnerkeila, żyda przybierającego dla łatwiejszego okrycia swego pochodzenia, nazwisko Arbeitla. Wybrał się on z kilku towarzyszami na zdobycie Skoczowa i zapowiedział tam zgromadzenie. Zaledwie jednak usta otworzył, zaczęto wołać: „Pocoś tu przyszedł?“ Kto cię wołał?“ — i nie chciano go wcale dopuścić do głosu. Gdy się hałas wzmagał, radził komisarz rządowy Arbeitlowi, aby się zrzekł zgromadzenia skoro ludzie nie życzą sobie go słuchać. Na to Arbeitel odpowiedział: „Vor bellenden Hunden habe ich keine Furcht!“ Gdy zgromadzeni usłyszeli te słowa, powstał taki tumult, że Arbeitel pod osłoną żandarmów musiał uchodzić wraz z żoną (cywilnym ślubem poślubioną), którą z sobą na zgromadzenia wozi w miejsce „sekretarza.“

Z.

„Marjawici“ o sobie.

W poprzednich artykułach podaliśmy wiele szczegółów o „Marjawitach“ według relacji korespondentów, którzy w sprawozdaniach swych starali się odsłonić tajniki nowej sekty i dzielili się z czytelnikami własnemi informacjami i spostrzeżeniami. Nie od rzeczy teraz będzie dowiedzieć się, co mówią o sobie sami „marjawici“, którzy dotychczas zabrali głos w sprawie swej sekty w pismach... rosyjskich. Mianowicie ks. Józef Hrynkiewicz, „marjawita“ z parafji Sylwanowice, w gub. Suwalskiej, wystosował list otwarty do dzienników rosyjskich w którym pisze, co następuje:

„Wobec tego, że społeczeństwo rosyjskie interesuje się sprawą „marjawitów“, a nie otrzymuje znikąd żadnego objaśnienia, posyłam krótki opis rzeczonego zgromadzenia.

„Marjawici“ są to księża katoliccy, którzy, sprawując obowiązki duchownych parafjalnych zarazem starają się prowadzić zakonny sposób życia, przestrzegając trzech przykazań św. Ewangelji: ubóstwa, posłuszeństwa i czystości.

„W roku 1893-im w m. Płocku dzięki szczególnej łasce Bożej, za pośrednictwem pewnej pobożnej dziewicy, Felicji Kozłowskiej, podczas spowiedzi, zlecono trzem księżom katolickim wieść życie na wzór zakonników, oraz czcić najosobliwiej sakrament Ciała Pańskiego i Bogarodzicę zwaną „Nieustającej Pomocy.“

„Zwolna, dzięki zabiegom trzech księży, liczba marjawitów urosła i należy teraz do nich przeszło 40 księży.

Nazwa „marjawita“ pochodzi od imienia Przenajświętszej Bogarodzicy Marja i wyrazu łacińskiego vita (życie), ponieważ celem Marjawitów jest prowadzić życie na wzór tego, jak wiodła je na ziemi Przenajświętsza Bogarodzica, która, wywiązując się z trzech przykazań, czciła nieustannie swojego syna w św. Eucharystji.

„Głównem zadaniem zgromadzenia Marjawitów jest dążyć ku temu: 1) ażeby cały świat oddawał wszędzie przynależną cześć Panu Jezusowi Chrystusowi, utajonemu w św. Eucharystji 2) ażeby przez modły, do Niego i do Jego Boskiej Matki zanoszone, przez uciekanie się do Jej nieustającej pomocy, pozyskać szczególną łaskę Bożą (miłosierdzie), a przy pomocy jej wyrzec się grzechów swoich i zbrodni i wypełniać przykazania Boskie; 3) ażeby wszyscy wypełniali ściśle obowiązki swoje, włożone na nich przez Opatrzność, spodziewając się za to nagrody wiekuistej, nie zaś wyłącznie ziemskiej.

„Zgromadzenie marjawitów składa się z czworakiego stopnia członków:

„Do pierwszego stopnia należą księża (właściwi marjawici), wypełniający trzy przykazania św. Ewangelji: ubóstwa, posłuszeństwa i czystości. Naczelnym kierownikiem jest jeden z marjawitów, wybierany przez głosowanie tajne. Marjawici kierują całem zgromadzeniem.

„Do drugiego stopnia należą Marjawitki. Są to dziewice, które przestrzegając trzech przykazań św. Ewangelji: ubóstwa, posłuszeństwa i czystości, mieszkają przy zakładach dobroczynnych i poświęcają się modłom i pracy, dzięki której osiągają środki istnienia.

„Do trzeciego stopnia należą tercjarze. Są to ci z pośród prostego ludu i innych stanów, którzy, nie porzucając swoich zajęć zawodowych, przestrzegają trzeciej reguły zakonu św. Franciszka i wedle możności pomagają księżom marjawitom w ich pracy duchownej.

„Do czwartego stopnia należą adoratorowie. Są to wszyscy pozostali uczestnicy zgromadzenia marjawitów; są oni obowiązani modlić się godzinę na miesiąc, lub co najmniej na rok przed św. sakramentem Ciała Pańskiego. Dla kogo adoracya w kościele jest niewygodna może dopełniać jej w mieszkaniu.

Wszystkim uczestnikom zgromadzenia zaleca się noszenie medalu, wyobrażającego po jednej stronie św. Eucharystję, a po drugiej Matkę Boską Nieustającej Pomocy.“

Z zaboru rosyjskiego.

„Ulgi“ dla duchowieństwa katolickiego.

Jak doniósł już telegram z Petersburga, w „Zbiorze praw“ ogłoszono nowe przepisy o duchowieństwie katolickiem, które znoszą niektóre ograniczenia ze strony władz państwowych. Wobec niezbyt jasnego brzmienia depeszy, podajemy według pism warszawskich, treść wydanego „prawa“, mającego zastąpić obowiązujące dotychczas „rozporządzenia“ administracyjne. Nowe prawo ustanawia następujące przepisy:

Księży na wszystkie posady mianuje w Królestwie Polskiem biskup w porozumieniu z jenerał- gubernatorem warszawskim, w Cesarstwie proboszczów w porozumieniu z gubernatorem, rektorów, inspektorów i profesorów akademji i seminarjów w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Przeniesienia księży na to samo stanowisko i uwolnienia dokonywa biskup, donosząc tylko o tem władzom cywilnym.

Tymczasowej delegacji do parafji księży, zajmujących posady parafjalne, dokonywa biskup, donosząc o tem władzy cywilnej, zaś księży, nie zajmujących posad parafjalnych za zgodą z władzą cywilną. Nie doręczenie w ciągu miesiąca przez władzę cywilną biskupowi opinji w sprawie nominacji księży jest poczytywane za przyzwolenie.

Księża, poddani rosyjscy, którzy otrzymali święcenia za granicą, mogą być mianowani na posady w drodze zwykłej.

Pozwolenie na mianowanie na posady i na pełnienie obowiązków księżom zagranicznym zależy od jenerał-gubernatora warszawskiego.

W razie szkodliwej działalności księdza, minister spraw wewnętrznych donosi o tem biskupowi. Jeżeli zaś biskup nie zarządzi stosownych kroków, minister usuwa księdza.

Prawo o osobnych paszportach księży znosi się. Co do nich stosuje się art. 40 prawa o paszportach. Na zasadzie tego artykułu księża otrzymują od władz duchownych bezterminowe książeczki paszportowe.

Postanowienia co do znoszenia i zamknięcia klasztorów, co do urządzania procesji religijnych w Królestwie Polskiem, oraz na Litwie i Rusi, znoszą się.

Co do urządzania procesji księża mają kierować się wskazówkami biskupów, ale w każdym razie donoszą najbliższej policji o czasie i miejscu procesji.“

* * *

Marjawici u Ojca św.

Ostatni numer „Tygodnika Piotrkowskiego“ donosi: „Z Rzymu, ze sfer watykańskich otrzymujemy zupełnie pewną wiadomość, że przed dwoma tygodniami byli tam z Królestwa dwaj księża K. i P. z Lubelskiego i złożyli Watykanowi oryginalne *ultimatum*. „Ale — piszą — nam dzięki Łasce Bożej i taktowi, z jakim ich tu przyjęto, na audjencji, której im Ojciec św. wreszcie udzielił, przyrzekli solennie, że zgorszenie naprawią i do posłuszeństwa biskupowi wrócą. Skarżyli się oni Ojcu św. i zostawili piśmienne dowody, jak bardzo wyższe duchowieństwo zaniedbuje się u nas w obowiązkach swoich!... W Watykanie mają nadzieję, że burza szybko przeminie w kraju naszym i tylko jednostki ambitne, zarozumiałe i grające komedję w tej sprawie, będą jeszcze czas jakiś siać między ludem niepokój!“

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, dnia 8 marca.

Kalendarzyk kościelny. W piątek Suchy dzień, Włóczni i Gwoździ Pana Jezusa, Franciszki Rzymianki wdowy; w sobotę Suchy dzień, Czterdziestu męczenników i Makarego biskupa; w niedzielę Konstantyna wielkiego i Sofroniusza.

Kalendarzyk astronomiczny. W piątek wschód słońca rozpoczyna się o godz. 6 minut 8, zachód przypada o godzinie 5 minut 33, długość dnia godzin 11 minut 25.

Koncert Maryi Królikiewicz (śpiewaczki) i przedstawienie operetkowe, odbędzie się w sobotę 10-go bm. w sali resursy urzędniczej (ul. Lubicz 5). W części I wieczoru oprócz koncertantki wezmą udział pp. Bursa St. śpiewak, Feld stein pianista (uczeń prof. Lalewicza), Lubański deklamator oraz orkiestra wojskowa 56 pp. pod osobistem kierownictwem swego kapelmistrza. Część drugą wypełni 1 aktowa operetka pt. Pan Choufleuri przyjmuje“, grana już raz z wielkim powodzeniem w Resursie urzędn. Główne partje wykonają pp. Królikiewiczówna, Issakowicz, i Wallek Walewski. Bilety do nabycia wcześniej w handlu Fenza (róg ul. Szewskiej), w dniu przedstawienia przy kasie od godz. 6 wieczorem ze względu, iż koncert ten odbędzie się w sali Resursy, członkowie tejże płacą tylko połowę.

W Czytelni Polskiego Związku niewiast katolickich w pałacu Spiskim odbędzie się dnia 10 bm. o godz. 4 pogadanka. Mówić będzie profesor Antoni Mazanowski „o wychowawczym wpływie nowej literatury“. Wstęp dla członków i wprowadzonych przez nich gości 10 hal.

Sprawy miejskie. Sekcja I Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego uchwaliła przedstawić Radzie miasta wniosek w sprawie regulacji ulicy Kopernika, przez rozszerzenie tejże. Sekcja wydelegowała r. m. dra Domańskiego, aby wraz z urzędnikiem magistratu stwierdzili miejsca źle oświetlone w mieście, celem poprawienia oświetlenia.

Komisja administracyjna Rady m. pod przewodnictwem prezydenta m. dra Leo uchwaliła statut dla utworzyć się mającej kasy dla chorych funkcjonarjuszy akcyzy miejskiej. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z funduszów akcyzy miejskiej, targowicy m. i byłego zakładu kontumacyjnego. Wreszcie uchwalono utworzyć dwie posady praktykantów manipulacyjnych w urzędzie akcyzy miejskiej.

Koncert spacerowy odbędzie się w niedzielę w sali starego teatru o godzinie 4 popołudniu, na dochód ubogich miejscowych. W koncercie produkować się będzie orkiestra wojskowa. Wstęp na salę po 1 kor. dla młodzieży i na galerję po 50 hal.

Dojazd do rzeźni i targowicy miejskiej przez ulicę Grzegórzecką z powodu dalszej budowy kollektora będzie zamknięty. Natomiast dozwolony jest dojazd przez ulicę Dajwór.

Z dyrekcji kolei państw. Komunikują nam: Celem udzielenia informacji w sprawach ściśle komercjalnych, tyczących się bądź to taryf bądź transportu kolejowego na liniach austr. kolei państwowych, oraz przyjmowania życzeń i zażaleń publiczności, będą objeżdżać delegaci Dyrekcji kolejowej stacje niżej wymienione i przyjmować interesantów miejscowych i okolicznych w biurze naczelnika stacji od godziny 9 rano:

w Tarnowie dnia 29 bm. i 17 maja; w Rzeszowie 28 bm. i 16 maja; w Żywcu 24 kwietnia i 19 czerwca; w Krośnie 24 kwietnia i 26 czerwca; w Jaśle 25 kwietnia i 27 czerwca; w Nadbrzeżu 12 kwietnia i 12 czerwca; w Sanoku 3 kwietnia i 7 czerwca; w Gorlicach 10 kwietnia i 19 czerwca; w Nowym Sączu 11 kwietnia i 20 czerwca.

Wielki pożar w Płaszowie wybuchł wczoraj przed południem. W jednym z domów z powodu niewyczyszczenia komina zajęły się sadze, a ogień podsycony silnym wiatrem, objął wkrótce cały dom i obok stojące zabudowania. Zawezwano straż podgórską, która — jakkolwiek silny wicher utrudniał akcję ratunkową — po kilku godzinach pracy zdołała ogień zlokalizować. Przy gaszeniu jeden z właścicieli odniósł ciężkie poparzenia, a tylko dzięki odwadze jednostki obeszło się bez ofiary ludzkiej. W jednym bowiem z płonących domów zostało małe dziecko, które skazanem niezawodnie było na straszną

śmierć, gdyż nikt nie śmiał śpieszyć z ratunkiem, dopiero pewien żołnierz od dragonów wpadł do środka palącego się zabudowania i z narażeniem swego życia wyratował dziecko. Władze wojskowe prawdopodobnie wynagrodzą ten czyn. — Ogółem spłonęło 8 domów mieszkalnych i 2 stodoły. Szkoda była tylko w części ubezpieczona.

Zarząd stow. katolickich terminatorów w Krakowie zawiadamia, iż w niedzielę dnia 11 bm o godzinie 3 i pół po południu odbędzie się w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37 poufne zebranie pracodawców wszelkich zawodów, celem wspólnego porozumienia się co do niektórych ważnych spraw terminatorów.

NEKROLOGIA.

Aleksander Krzanowski, adjunkt sądowy w Chrzanowie, zmarł w Lowraniu koło Abazyi dnia 7 marca, przeżywszy lat 30.

* * *

Wystawa austrjacka w Londynie 1906 r. W maju br. odbędzie się w Londynie powszechna wystawa austrjacka pod protektoratem księcia Walji, urządzona przez ministerstwo handlu i kolei. Celem tej wystawy jest zapoznanie społeczeństwa angielskiego z wytworami przemysłu austrjackiego, tudzież przedstawienie mu krajów koronnych ze stanowiska ludo- i krajoznawczego w postaci zdjęć najpiękniejszych widoków i ciekawych typów w powiększeniach i za pomocą scioptikonu. Dla Galicji przeznaczono znaczną przestrzeń pawilonu, zwanego „Podróż po Austrji“. Wobec tego redakcja „Wiadomości fotograficznych“ zwraca się do amatorów i fotografów zawodowych o najliczniejsze nadsyłanie pięknych zdjęć miast galicyjskich, ruin wielkich zamków, Tatr, Skolszczyzny, Huculszczyzny Pienin, zdjęć krajobrazów i etnograficznych, celem wykonania powiększeń w rozmiarze 80 i 120 na koszt komitetu.

Powiększenia te opatrzone tytułem i nazwiskiem autora, zostaną zawieszone w przeznaczonem dla nich miejscu na wystawie austrjackiej w Londynie, zostają jednak własnością komitetu Zdjęcia należy nadsyłać na ręce członka komitetu wystawy p. Stanisława Pilawa-Lachowskiego. Lwów ul. św. Zofji l. 27c.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Starościc ukarany“ (Kajetan Węgierski) tragikomedja z czasów Stanisława Augusta w 4 akt. A. Nowaczyńskiego.

Niedziela: o godz. 3 „Ach to Zakopane“ krotw 3 akt. C. Krantza przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Starościc ukarany“ (Kajetan Węgierski) tragikomedja z czasów Stan. Augusta w 4 akt. A. Nowaczyńskiego.

Nowe koleje w Galicji.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm)* pisze: Jak się dowiaduje „Polnische Korrespondenz“, komisja parlamentarna Koła polskiego obradowała nad memorjałem wydziału krajowego galicyjskiego w sprawie nowych kolei w Galicji.

Ów memorjał żąda wybudowania następujących kolei lokalnych:

z Krakowa do Myślenic;
z Drohobycza do Borysławia;
ze Lwowa do Stojanowa.

Dalej wybudowania rampy kolejowej na Żółkiewskiem w Lwowie.

Ma być przeprowadzoną sanacja kolei lokalnych Kołomyjskich. Kolej z Jasła do Koniecznej ma być wybudowana kosztem państwa jako kolej główna o torze normalnym.

Po ostatecznej uchwale komisji parlamentarnej wraz z polską komisją kolejową, owe postulaty rząd ma wcielić do programu budowy dróg żelaznych na następujące pięć lat.

Kronika lwowska. (Od nasz kor.) Na uniwersytecie panuje zupełny spokój. Wykłady odbywają się normalnie. Przy wejściu do Uniwersytetu musieli wszyscy słuchacze legitymować się. Młodzież polska zgromadziła się licznie na wykłady, a tworząc karną straż wewnętrzną akademicy pilnują porządku, przechadzając się po korytarzach. Przed uniwersytetem od rana tworzyły się grupy ciekawych, czy się awantury nie ponowią, a że i policya była licznie reprezentowaną przed gmachem uniwersyteckim, więc w południe wyglądała wszechnica, jakby była obleganą. Podobno deputacja ruskich słuchaczów teologii miała się zjawić w uniwersytecie, aby wyrazić solidarność z postępowaniem ekscedentów. O ile prawdziwą była ta pogłoska okaże się w przyszłości, jak również i to czy prawdą jest, jakoby Rusini odgrażali się, iż urządzą jeszcze awantury po odpowiedzi prezydenta ministrów, na ruską interpelację w sprawie ostatnich zajść na uniwersytecie, która ma być wniesioną w Izbie posłów.

Na wtorkowem posiedzeniu komisji teatralnej, o którem w poprzedniej kronice pisałem, zdarzyło się parę ciekawych epizodów. Referent prof. Gryziecki wspomniał, że jest tylko 2 kandydatów do objęcia teatru, tymczasem podobno nieprawdą jest, jakoby pp. Bogucki i Rapacki cofnęli swoją ofertę. Prof. Gryziecki zalecał kandydaturę p. Hellera i odczytał list p. Krechowieckiego, który nadzwyczaj pochlebnie wyraził się o p. Hellerze i nadmienił, iż utrzymanie stałego dramaturga jest zbyteczne. P. Pawlikowski odpowiedział, iż listu tego na serjo brać nie może, gdyż robi wrażenie zamówionego. Dalej twierdził, że jednem z bardzo ważnych zadań dramaturga sceny narodowej jest baczne śledzenie i pielęgnowanie niejako ojczystego dramatopisarstwa. Gdy zaś utworów dramatycznych mamy pod względem ilościowym bardzo wiele, jakkolwiek z reguły pod względem jakościowym wiele pozostawiających do życzenia, przeto spełniający należycie swe funkcje dramaturg lwią część swego czasu musi poświęcać trutynowaniu nadesłanych utworów, ażeby nie dać zejść na marne jakiemuś rodzącemu się talentowi. Dyrektor zaś, mający tak wiele innych zadań i obowiązków, nie może być w jednej osobie i dramaturgiem, a więc takiego przybrać sobie powinien. Nie jest to wcale ujmą, dla dyrektora, a dowodem nato niech będzie ta okoliczność, że artysta tej miary, jak Solski w Krakowie ma dodanego dramaturga w osobie p. Lucjana Rydla.

W przemówieniach znacznej ilości mowców przebijała opinja, że rezultat konkursu ogłoszonego przez gminę na dzierżawę teatru jest ujemny, a gmina przystępując do pertraktacji z p. Hellerem, znajduje się do pewnego stopnia z powodu braku kandydatów w przymusowem położeniu. P. Rawski wyraził obawę czy p. Heller sprosta zadaniu pod względem finansowym. Dr. Radziszewski wyraził słuszne zdziwienie, że dotychczas ciągle mówiono tylko o p. Hellerze, a zamilczano o p. Florjańskim, który daje o 6.000 k. więcej, widocznie jednak nie umie on chodzić za swoimi interesami. Zanim przystąpiono do dalszego omówienia warunków, powstał p. Michalski i oświadczył z polecenia marszałka kraj. hr. Badeniego, że p. Heller winien na swój tylko podpis w galic. Kasie oszczędności 48.000 k. i że tak długo, dopóki p. H. nie zapłaci tego długu, oddanie mu teatru nie może być wziętem pod rozwagę. Hr. Badeni poprosił też p. Michalskiego, ażeby wezwał do siebie p. Hellera i powtórzył mu to oświadczenie. Kilku z obecnych członków komisji po deklaracji p. Michalskiego wyraziło przekonanie, że p. Heller niezawodnie załatwi tę sprawę ku ogólnemu zadowoleniu, poczem dalszy ciąg dyskusji odroczono do czwartku.

Uchwalone przez komisję wnioski, pójdą jeszcze do sekcji finansowej, sprawa więc dostanie się najwcześniej w przyszłym tygodniu na posiedzenie Rady miejskiej.

Przed trybunałem karnym rozpoczęła się rozprawa przeciwko Bolesławowi Nowickiemu, b. właścicielowi hotelu w Warszawie, następnie subjektowi w handlu Hawełki w Krakowie, ostatnio pozostającemu we Lwowie bez żadnego zajęcia. Nowicki oskarżony jest o zadanie kilkunastu ran siekierą współlokatorowi swemu p. Kazimierzowi Flachowi, oficyałowi dyrekcji domen i lasów. Nowicki twierdzi, iż nie on lecz trzeci lokator tegoż mieszkania Bolesław Fritze zadał rany w głowę Flachowi. Oskarżony jest otyłym 49 letnim mężczyzną, przedstawia typ nałogowego alkoholisty. Fritze opowiada, że w nocy d. 1 lutego, powróciwszy po 2 i pół do mieszkania wraz z Flachem, zastali Nowickiego śpiącym na kanapie, w ubraniu. Nie odzywali się do Nowickiego i położyli się spać. Fritze zbudzony został po chwili krzykami Flacha i ujrzał tegoż skrwawionego razami, zadawanymi mu przez Nowickiego. Flach wyrwał siekierę Nowickiemu i rozpoczęło się szamotanie między nimi, wśród którego Fritze pobiegł wołać o pomoc do stróża. Rozbrojony Nowicki, aresztowany został następnie przez policyę. Przy badaniu robił on wrażenie kompletnie pijanego. Obrońca dr. Schenk zażądał wezwania kilku świadków, trybunał, przychylając się do wniosku tego, uchwalił rozprawę odroczyć. Prokuratorja oskarża Nowickiego o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z paragr. 125 i 155 lit. a), (sprowadzającą niebezpieczeństwo życia).

W ratuszu, w jednej z sal przy korytarzu wiodącym do sali posiedzeń, w dawnym biurze chemika miejskiego, urządzanym jest bufet dla wyłącznego użytku Rady miejskiej, podczas posiedzeń plenarnych i komisyjnych.

Podpisanie kontraktu kupna tramwaju konnego przez gminę nastąpi około 20 bm.

Nowo zamianowany inspektor szkolny okręgowy dla m. Lwowa p. Szymon Matusiak objął z dn. 1 bm. urzędowanie. Nowy zaś naczelnik miejsk. straży pożarnej p. Józef Żytny, na mocy uchwały magistratu wyjechał na dwumiesięczne studya do Budapesztu, Wiednia, Hamburga i Drezna, gdzie zwiedzi najnowsze urządzenia straży ogniowych. Do czasu powrotu p. Żytnego obowiązki naczelnika spełniać będzie ustępujący komendant straży radca Praun.

Strejk w drukarniach lwowskich. Ze Lwowa telefonują: Wczoraj odbyło się zgromadzenie zecerów lwowskich drukarń. Uchwalono wyasygnować na razie 1000 kor. na wsparcia dla personalu pomocniczego w drukarniach. Zaprotestowano przeciw używaniu uczniów zecerskich do robót nie będących w związku z ich zajęciem. Uchwalono wreszcie, że jeżeli do soboty nie będzie załatwioną sprawa strejkujących pomocników drukarnianych, ustanie w poniedziałek wszelka praca we wszystkich drukarniach lwowskich. W sprawie tej odbędzie się jeszcze w niedzielę ogólne zebranie zecerów.

Tarnów 6 marca. („Ogniem i mieczem“ na scenie. — Odczyty. — T. S. L. — Epilog skandaliku policyjnego).

Wystawienie „Ogniem i mieczem“ na scenie „Sokoła“ przez amatorów, powiodło się nadspodziewanie dobrze. Scena np. w czortowym jarze, rozgrywająca się między Heleną, Bohunem i wiedźmą, wywarła na widzach silne wrażenie. Role Bohuna i Skrzetuskiego były starannie opracowane. Rola Zagłoby, (p. Kaempf) budziła śmiech i bawiła. Wybornym Wołodyjowskim — co do warunków zewnętrznych, był p. Kuśnierz; inne role, jak: Chmielnicki (p. Szczudło), Tuhaj-Bej (p. Kołodziejski), Barabasz (p. Kaliciński), ataman koszowy (p. Jacobi), Rzędzian (p. Fornal), król (p. Mądrzyk) — wypadły równie dobrze. Scena w obozie Chmielnickiego, pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem, Skrzetuski w Toporowie u króla, były starannie wyreżyserowane. W rolach kobiecych: Heleny (p. Małecka) i Kniahini (p. Pachowicz), nie było może odpowiedniej dozy sentymentu i powagi, rola Horpyny (p. Dutkiewiczowa) wypadła zupełnie dobrze. Wystawa sztuki była staranna, kostjumy wypożyczono w teatrze miejskim w Krakowie.

W Stow. „Praca“ odbył się wykład na temat „Robotnik katolicki i jego znaczenie w społeczeństwie“, a w stow. „Ojczyzna“ — wykład popularny na temat „Bitwa pod Grochowem.“ Powszechne wykłady uniwersytetu w miesiącu marcu będą się odbywać co niedzielę; na prelegentów powołano przeważnie siły miejscowe.

T. S. L. urządza w b. m. kwestę książkową po domach, na cele czytelni Towarzystwa.

Jan Jędrzejowski, b. zastępca sierżanta tutejszej policji, skazany za oszczerstwo na 5 miesięcy więzienia, wniósł rekurs przeciw temu wyrokowi i wyszedł na tem bardzo źle, gdyż sąd kraj. wyższy w Krakowie, wyrokiem z 21 lutego podwyższył mu karę do 7 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

Z sali sądowej.

Sprawa morderstwa Kolasówny.

Przed trybunałem sędziów przysięgych stanął dziś Eugenjusz Wroński, 25 lat liczący, kelner urodzony w Krakowie, oskarżony: 1) o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, dokonanego w nocy z 26 na 27 września 1905 w Ludwinowie na osobie małoletniej Marji Kolasówny, 2) o zbrodnię zgwałcenia; 3) o zbrodnię zhańbienia; 4) o zbrodnię kradzieży; 5) o zbrodnię gwałtu publicznego i 6) o przekroczenie oszustwa. Rozprawa rozpoczęła się o godz. 9 rano. Przewodniczy radca Raczyński, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Gruszczyński. Jako rzeczoznawców lekarskich powołano prof. dr. Wachholza i dra Jankowskiego. Zawezwano 40 świadków, wśród nich około 20 małych dziewczątek i chłopczyków.

Sprawa morderstwa Kolasówny według aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

Śledząc za sprawcą morderstwa Kolasównej, ekspozytura policji, w Podgórzu dowiedziała się, że po Krakowie i okolicy włóczy się jakiś młody mężczyzna, który cukierkami i drobną monetą zwabia nieletnie dziewczątka w ustronne miejsca, a w szczególności pod wały kolei obwodowej w okolicy parku Krakowskiego i do parku Jordana. Mężczyznę tego po pewnym czasie odszukano i po przyaresztowaniu stwierdzono, że jest nim Eugeniusz Wroński, kelner, bez zajęcia. Przeprowadzone przeciw niemu śledztwo wykazało, że rzeczywiście zastawiał on sidła na młode dziewczęta, a dalej, że jest on mordercą Marji Kolasówny. Przemawiały za tem poszlaki, że w dniu popełnienia morderstwa na Kolasównie widziano Wrońskiego w pokrwawionej koszuli i mankietach, że wczas rano przybył do Wojciecha Jurczaka zawalany błotem i tu się przebierał, chociaż mieszkał u Czesława Kornackiego, wreszcie stwierdzono, że zarzutka jego jest krwią powalana, a Wroński wiarogodnie tej okoliczności wytłómaczyć nie umiał. Dalej stwierdzono, że Wroński dnia 26 września był w Podgórzu, choć się tego zapierał i utrzymywał, że tego wieczora był w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej, gdzie było mnóstwo jego znajomych, żadnego z nich jednak po nazwisku przytoczyć nie umiał. Wroński tłómaczył się także, że o owej porze na ulicy oczekiwał na powracającą z roboty córkę swego gospodarza, przyczem wymieniał różne miejscowości, jak gmach pocztowy, ulicę Zyblikiewicza, most kolejowy, a nawet Grzegórzki, ona natomiast zeznała, że wyjąwszy raz jeden, Wroński nigdy nie odprowadzał jej z roboty.

Rozprawa dzisiejsza toczyć się będzie przeważnie przy drzwiach zamkniętych. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dopiero w sobotę. Ława przysięgłych składa się z 12 sędziów głównych i 2 zastępców. Obronę prowadzi adwokat dr. Gryziecki. Przed przystąpieniem do odczytania aktu oskarżenia,prokurator wniósł o wykluczenie jawności rozprawy. Obrońca sprzeciwił się temu, opierając się na tem, że należy wyświetlić, jak wielka niemoralność szerzy się w mieście. Trybunał oświadczył się za wnioskiem prokuratora, wobec czego rozprawa tylko częściowo odbywa się publicznie.

Wroński przesłuchiwany, przyznaje się do winy zbrodni zgwałcenia czterech dziewczątek, natomiast wypiera się zbrodni morderstwa Marji Kolasówny. Zapytany przez przewodniczącego o swój zawód, opowiada, że stale najdłużej zajmował posadę kelnera, zresztą pełnił służbę po kilka dni w różnych miejscach, ale tylko pomocniczą. We wrześniu 1905 od 10 do 19 pracował u Grochowej, a potem do 20 listopada nie miał żadnego zajęcia i tylko wałęsał się po różnych knajpach. Nie mając nic do roboty, włóczył się przeważnie po wałach i parkach, gdzie bałamucił małe dziewczęta. —

Nastąpiło szczegółowe przesłuchanie co do zgodni z §. 12 125 uk. wśród czego wychodzi na w. że Wroński zwabiał dzieci cukierkami, a w jednym wypadku okazał się tak porywczym, że groził dziewczynce nożem.

Co do 26 września, Wroński opowiada, że w tym dniu był w Podgórzu, ale nie był w ulicy Kalwaryjskiej. — Na Podgórze udał się, aby znaleść jaką robotę na żydowskie święta. Był to dzień wtorkowy. O godz. wpół do 10 rano spotkał się przy rogu ulicy Kalwaryjskiej z kelnerem Ignacym Wohlmutem, który mu miał dać zajęcie, ale nie nie skórawszy wrócił do Krakowa. Był w kawiarniach u Włochowej, a następnie u Wierzbickiej przy ulicy Mikołajskiej i przypomina sobie, że stamtąd o godzinie 8 udał się na Grzegórzki do Kornackich u których mieszkał. Dowiedziawszy się, że córka ich nie wróciła jeszcze z roboty, poszedł jeszcze do miasta, ale już o 9 był w domu i położył się spać. Co do czasu pomiędzy godziną 5 a 7, kiedy mord został spełniony, Wroński nie umie się dokładnie wytłómaczyć.

Na tem przewodniczący o godzinie 12 zarządził pauzę.

Po przerwie trybunał na wniosek obrony postanowił rozprawę odroczyć, a obwinionego oddać do zbadania lekarzom. Zachodzi bowiem uzasadnione podejrzenie co do umysłowego stanu podsądnego.

Ze świata

Edward VII w Paryżu. Dzienniki paryskie przepełnione są wiadomościami o pobycie króla angielskiego w stolicy Francji, gdzie monarcha był już popularnym za tych czasów gdy był księciem Wallii. Król udał się w tym roku powozem do kościoła anglikańskiego przy ulicy d'Agesseau, gdzie zebrali się wszyscy wybitni przedstawiciele kolonji angielskiej na nabożeństwo i kazanie kapelana H. E. Royesa. Król zajął miejsce na zarezerwowanej dla niego trybunie z biblią w ręku. Z kościoła król powrócił do ambasady również w powozie, gdyż zrażony jest natarczywością niedyskretnych fotografów, uwieczniających jego postać nawet przy świetle magnezyowem, jak to miało miejsce na dworcu „des Invalides" w ubiegłą sobotę. Powróciwszy w towarzystwie ambasadora sir Francis Bertie do ambasady przyjął Edward VII siostry swe ks. Henrykową Battenberg z księżniczką Eną, i ks. Chrystianową Szleswicko-Holsztyńską, przybyłe automobilem z Wersalu. Księżne zostały na śniadaniu, w którem uczestniczył ambasador z rodziną. Po południu udał się król w odwiedziny do prezydenta p. Fallieres, w towarzystwie swego ambasadora. Na podworcu Elysee oddało wojsko honory monarsze a muzyka wykonała hymn „God save the King", poczem król przyjmowany był przez p. Mollard i komendantów pp. Lasson i Jocquillat. U podjazdu honorowego oczekiwał króla p. Jan Lanes, sekretarz jeneralny w Elysee, prezydent przyjął gościa na progu pierwszego salonu w otoczeniu urzędników sekretarjatu i wojskowych, poczem zaprosił króla do salonu„ambasadorów". Po długiej rozmowie król i prezyd. powrócili do salonu „Adjutantów", gdzie nastąpiły przedstawienia świt prezydenta i królewskiej. Król odjechał następnie przy zachowaniu tego samego ceremonjału. W pół godziny potem prezydent rewizytował króla w ambasadzie angielskiej. Podczas rozmowy król ofiarował prezydentowi drugi tom dzieła „Anciennetes des Juifs", dla biblioteki narodowej. Król rozmawiał 40 minut z prezydentem, a rozmowa tyczyła się bieżących wypadków politycznych zagranicą oraz przebiegu konferencji w Algeciras. Król odwiedził też panią Fallieres. Wieczorem tegoż dnia król obiadował o godzinie 8 z pp. Fallieres i p. Janem Lanes, sekretarzym generalnym prezydenta rzeczypospolitej. Sir Francis Bertie z personalem ambasady przyjmował prezydenta na ganku prowadzącym do wielkiego przedsionku, poczem odprowadził gości do salonu, w którym znajdował się Edward VII, przybrany we frak i białą krawatkę. Król powitał uściskiem dłoni prezydenta i złożył ukłon pani Fallieres, podając jej ramię, by zaprowadzić ją do jadalni. Tam nakryty był stół na 17 osób. Nakrycie składało się z naczyń srebrnych ozdobionych herbami królewskimi, a sala była rzęsiście oświetloną. Zaproszeni byli też na obiad pp. Rouvier, Sir Francis Bertie z żoną, bar. de Courcel, margr. Lau, margrabstwo de Breteuil, margrabstwo de Ganay, p. Jan Lanes i świta królewska. Przy obiedzie i po wstaniu od stołu bardzo mało mówiono o polityce.

Król Edward zaprosił na śniadanie p. p. Loubet i p. Delcasse. Obaj ci panowie rozmawiali z królem o polityce zagranicznej, interesującej zarówno Francję jak Anglję. Popołudniu odbył król w towarzystwie Sydneya Greville wycieczkę do lasku Bulońskiego w zamkniętym automobilu. O godz. 8 m. 30 spożył obiad w towarzystwie ks. d'Arenberg, jenerała Gallifet, hrabiego i hrabiny Greffulhe. Edward VII opuścił Paryż we wtorek o g. 9 m. 45 r.udając się pociągiem umyślnym do Biarritz. Na wyraźne życzenie króla, bawiącego w Paryżu pod nazwiskiem ks. Lancastre, na dworcu nie było wojska ani też nie przybył prezydent na pożegnanie dostojnego gościa, pragnącego z powodu żałoby zachować ściśle incognito.

Akt rewokacji ks. Eny. Rodzina królewska hiszpańska przybyła w poniedziałek do San Sebastian. Król Alfons oddał do dyspozycji matki swej i księżn. Battenberskich pałac Miramar, sam zaś zamieszkał wraz ze świtą w hotelu du Palais przy avenue de la Liberte, w specjalnie przygotowanych zawczasu apartamentach. Król spożywać będzie posiłki w Miramar. Podróż króla do Wersalu staje się zbyteczną, gdyż widywać będzie narzeczoną podczas kilkudniowego pobytu w San Sebastian, dokąd nadeszły przedtem dwa automobile królewskie i ekwipaże dworskie, ze służbą i intendantem Ferrer. Król Edward VII. i księżn. Battenberskie przyjęci zostaną przez królowę-matkę w Miramar Po oficjalnych oświadczynach króla Alfonsa XIII nastąpił akt rewokacji ze strony księżniczki Eny. Akt ten nastąpił we środę w kościółku Antigna, w pobliżu Miramar. Wraz z księżniczką Battenberską przybyć miał biskup z Nottingham, aby wziąć udział w ceremoniach religijnych dopełnianych przez biskupa Sionu. Król Alfons XIII zgotował swej narzeczonej niespodziankę, wyjeżdżając na jej spotkanie „incognito" do Francji i oczekując w Angoulenie na pociąg, wiozący księżne, którym towarzyszył w dalszej podróży do St.-Sebastian.Gości przyjmował na dworcu infant Don Carlos, wraz z dostojnikami wojskowymi i cywilnymi. Na żądanie ekscesarzowej Eugenii matką chrzestną przy rewokacji ks. Eny, była królowa Marja Krystyna. — Oprócz króla i biskupów z Nottingham, Sionu i Vittoria (z dyecezji, do której należy San-Sebastian) obecnymi mieli być na akcie rewokacji infant Fernand z małżonką Marya Teresą i prezydent rady ministrów Moret. Ani król Edward VII. ani ks. Henrykowa Battenberg w ceremonii kościelnej udziału nie wezmą. Ślub króla hiszpańskiego ma się podobno odbyć 2 czerwca. Księżna Henrykowa wyjedzie z córką prawdopodobnie w piątek via Paryż do Anglji.

Rada państwa.

(Telefonem) **Wiedeń 8 marca.**

Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Oncioł zgłosił interpelację w sprawie wstrzymania okrucieństw spełnianych w Macedonji, w sprawie mianowania urzędnika dla Bukowiny i zamianowania radcy przy trybunale administracyjnym, władającego językiem rumuńskim.

Izba przystąpiła do dalszych obrad nad rządowym projektem zmiany ordynacji wyborczej. Pos. Weisskirchner (klub chrześc. socjalny) polemizuje z wywodami Grabmayra, a w szczególności oświadcza się przeciw twierdzeniu że przez zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, władza polityczna wydaną zostanie na łup demagogom. Jedyną prawdą w wywodach Grabmayra było stwierdzenie, że powszechne prawo głosowania nie zniknie już z widowni. Jest więc zasługą prezydenta ministrów, że wniósł takie przedłożenie, a obowiązkiem jest przedstawicieli ludu, aby zagadnienie to w sprawiedliwy dla wszystkich sposób rozwiązali. Mówca oświadcza, że klub jego z całem przekonaniem staje za powszechnem, bezpośredniem, równem i tajnem prawem głosowania i z całą bezwzględnością o nie walczyć będzie. Krytykę przedłożenia rządowego zastrzega sobie mówca w komisji, W zasadzie jednak oświadcza się za przedłożeniem, bo jest ono polityczną koniecznością Austrji. Mówca rozbiera następnie rozdział mandatów i okręgów i zaznacza, że Wiedeń i dolna Austrja są bardzo pokrzywdzone (?) w tym kierunku i należałoby im się więcej mandatów.

W końcu oświadcza się za przymusem wyborczym i z zadowoleniem wita przepisy o ochronie wolności wyborów.

Hr. Wojciech **Dzieduszycki** wywodzi, że Koło polskie zaraz na początku dyskusji nad sprawą reformy wyborczej oświadczyło się za demokratyczną reformą i stanowiska tego nie zmieniło. Uważa ono taką reformą za konieczną i bardzo pożyteczną, musi być ona jednak przeprowadzoną w sposób ,któryby nie wyrządził nikomu krzywdy i nie wywołał największego oburzenia w poszczególnych krajach. Może w przyszłości okaże się, że my szczerzej pracowaliśmy dla tej reformy demokratycznej, aniżeli inni, któ rzy o sobie dzisiaj to głoszą.

Musi się stworzyć stan, który odpowiada idei państwa i któryby nie zawierał dla państwa nie bezpieczeństw. Stare przysłowie opiewa: „Bóg dał temu rozum, komu dał urząd“. Ja moim prostym rozumem nie mogę dociec, co mogło skłonić rząd do zajęcia w przeciągu kilku tygodni zupełnie odmiennego stanowiska (Żywe potakiwania u Polaków). Gdy dowiedziałem się, że rząd zdecydował się do przystąpienia do demokratycznej wyborczej reformy, łamałem sobie głowę, aby pojąć, czego może chcieć austrjacki minister od tej reformy, gdyż twierdzenia, jakoby przez reformę Austrja została zrównaną z zachodem, nie mogłem uważać za słuszne, takie bowiem powszechne prawo głosowania, jakie ma być zaprowadzonem w Austrji, nie istnieje w żadnem monarchicznem wielkiem państwie. W stosunku do Niemiec są znaczne różnice, zrównanie zaś Austrji z republikami nie mogło przecież leżeć w zamiarze ministerstwa państwa austro-węgierskiego. Myślałem, że może zwyciężyła w tej decyzji zasada. Można się na taką przyczynę nie zgodzić. Mając przed taką przyczyną szacunek, myślałem, że rząd przyszedł do przekonania, że gdy służba wojskowa jest powszechną i wszyscy płacą podatek krwi, należy także wszystkim przyznać równe prawo. Jednakże wtedy rząd nie chciałby może paradoksu, iżby to prawo było równem co do każdego indywiduum, zaś nierównem dla krajów i narodów. (Żywe potakiwania u Polaków). Takiego też stanowiska nie zdoła sobie wytłomaczyć żaden mąż stanu w całej Europie albo Ameryce. Nabrałem więc przekonania, że rząd przyszedł do tego, iż cała sztuczna budowa konstytucji, dającej niemieck. narodowi powagę w państwie, musi być zaniechaną i że celem zapewnienia szczęścia monarchji, należy Niemcom zostawić pierwsze miejsce, stosownie do ich liczby, lecz nie stanowisko uprzywilejowane i dominujące. Myślałem, że rząd będzie chciał dać wszystkim narodom równe prawa i że powstanie państwo narodowościowe — i że może wtedy stosunki były lepsze.—Tak sobie przedstawiałem zamiary rządu,ale nie mogłem pojąć tego, iż rząd równocześnie z powszechnem prawem głosowania wystąpił z inną zasadą, mianowicie iż mają być brane pod uwagę kultura i majątek przy rozdziale mandatów. To nie zgadza się z zasadą powszechnego głosowania. Jeżeli kultura i majątek mają mieć wpływ, to w takim razie powinien ten wpływ być w każdym okręgu i w każdym kraju równy (Żywe potakiwania u Polaków.)

Kto jest tego zdania, ten nie może wyżej stawiać pasterza alpejskiego od profesora w innym kraju. To nie da się logicznie pogodzić z zasadą powszechnego równego prawa głosowania. (Żywe potakiwania u Polaków). Zasada ta byłaby krzywdzącą, ale przecież z niej wypływałaby konieczność rozdziału mandatów odpowiednio do wysokości płaconych podatków i ilości ludności. Lecz w przedłożeniu rządowem nie ma ani śladu tej zasady. Przedłożenie rządowe jest wynikiem najzupełniejszego braku zasad i najzupełniejszego oportunizmu, jaki sobie tylko można wyobrazić. (Żywe potakiwania u Polaków). Ten brak zasad uprawnia mnie do powiedzenia, że nie chodzi o powszechne, bezpośrednie tajne i równe prawo wyborcze, lecz o powszechną, nie równą, bezpośrednią i jawną krzywdę. (Żywe potakiwania u Polaków.) Nic można wogóle pojąć, jaka zasada była miarodajną dla przedłożenia. Kraje małe, znacznie uboższe o mniejszej sile podatkowej, są w niepojęty sposób wobec krajów liczniejszych i bogatszych, uprzywilejowane. Rząd musiał sam nieśmiało przyznać, że tę krzywdę popełnił, gdyż nie mógł żadnemu krajowi odebrać mandatów. Któż jednakże przeszkadzał rządowi, jeżeli już raz zdecydował się na skok w ciemności i niepewność, aby krajom i narodom dał tyle mandatów, aby równość została przywróconą. (Żywe oklaski u Polaków.)

Widzę tu tylko jako powód oportunizm i to nie ten, który ma wzgląd na przyszłość państwa, ale tylko taki, który jest obliczony na pozyskanie stronnictw (Okrzyki: Bardzo słusznie)... aby nie powiedzieć na przekupienie. Ogółem, reformę wyborczą, jako taką, należy ocenić jako krzyczące bezprawie, jako uprzywilejowanie nie mieckiego narodu. (Żywe potakiwania na ławach polskich).Obecna reforma wyb. woła wprost do ludów nie niemieckich: jesteście niższymi, jesteście półobywatelami państwa. (Potakiwania na ławach polskich.) Jeżeli się porówna liczbę nieniemców w Austrji z liczbą Niemców, to widać że Niemiec dwa razy wyżej jest ceniony od nieniemca, pomimo, że ten tak samo musi porzucać swą strzechę i tak samo musi przelewać krew za państwo. Jeżeli narody nieniemieckie zgodzą się na takie poniżenie i dobrowolnie je przyjmą, to wtedy sami poniżą się w oczach świata.

(Żywe potakiwania na ławach polskich.)

Nie chcę tutaj przedstawiać, jak niesprawiedliwie traktowano poszczególne kraje, a chcę się ograniczyć tylko do tego, co dotyczy mego kraju i mego narodu. Na Śląsku jako całości co do rozdziału mandatów nie nastąpiła krzywda, ale dziwnemi mogą się wydać przywileje miast które same przez się są bezprawiem. Kurje miejska i gminna dalej istnieją mimo, że się twierdzi iż kurje muszą być zniesione, Na Śląsku żyją obok siebie trzy narody na zupełnie równym stopniu kultury; w kraju tym Niemcy mają 8 mandatów, a Polacy, którzy co do liczby tylko nieco w tyle się za nimi znajdują, mają tylko 3 mandaty. Rozdział mandatów w Bukowinie nastąpił w ten sposób, że nawet w drodze kompromisu nie możliwem jest dla Polaka uzyskanie mandatu. mimo, że Polacy — ze względu na liczbę ludności — przynajmniej na jeden mandat z tego kraju liczyć muszą. Jeżeli jednak kto z rozpaczą musi patrzeć na to bezprawie, stworzone przez reformę wyborczą to Galicja. Jeżeli się weźmie pod uwagę siłę podatkową, to wtenczas nie można pojąć, jak mogły Dalmacja i Kraina z niecałymi 600.000 ludności otrzymać 11 mandatów, podczas kiedy Galicja z 7.200.000 mieszkańców została haniebnie odprawioną 88 mandatami.

Jeżeli się jednak weźmie pod rozwagę stosunki Bukowiny, to została ona w obec Galicji wprost niemożliwie uprzywilejowaną. Gdyby klucz bukowiński zastosować do Galicji, to Galicya otrzymałaby 110 mandatów. Oczywiście jasnem jest, że Polakom w Galicji chciano przypomnieć, że Galicja jest krajem zdobytym, rakoupowanym. Według pozorów sądząc, wydaje się, jakoby w Galicji obecnie miało się coś stać, co przypomina metodę innych rządów w obec Polaków i Rusinów. Czy może ta reforma ma być niejako karą za to, że my i inne stronnictwa tej Izby zawsze występowaliśmy za koniecznościami państwowemi? (Żywe oklaski). Czy może chce się przez tę reformę wyborczą dać przykład i wyrazić, że nie można tu w tej Izbie występować za państwem, że należy wyprawiać hałasy, że należy to robić, co przynosi państwu szkodę, a dopiero wówczas będzie się uprzywilejowanym Jeżeli jest się wiernym państwu, to będzie się tak traktowanym, jak nas w tej reformie wyborczej traktowano? (Oklaski). Rząd oświadczył że chce zaprowadzić reformę wyborczą możliwą pod względem politycznym. Stworzenie bezprawia jest jednakże dla wszystkich stronnictw politycznie niemożliwością i nie może być przeprowadzone w Izbie, a nawet gdyby zaszedł ten wypadek, to politycznie musi stworzyć niemożliwe stosunki. We wybranej na podstawie tej reformy wyborczej Izbie posłów, te ludy, które zostały pogwałcone i poniżone ze swemi żądaniami narodowemi, wystąpią o wiele ostrzej niż to dotąd czyniły. Walka w tej Izbie i poza nią we wszystkich krajach będzie dalej prowadzoną z dziesięćkroć większem rozgoryczeniem, gdyż bez prawie, jakiem jest ta reforma wyborcza, musi wywołać rozgoryczenie. (Potakiwanie).

Naturalnie nie można żądać tylko równego traktowania Polaków, ale także i Rusinów w Galicji. Jeżeliby Galicja mogła otrzymać faktycznie należną jej liczbę mandatów, nie straciłbym nadziei, że pokój między obu narodowościami tego kraju niebawem byłby zawarty. (Żywe oklaski.) Rusini otrzymaliby przynależną im liczbę mandatów, toż samo i Polacy i wówczas byłaby to reforma możliwa do przeprowadzenia dla Galicji. Jednakże reforma wywołująca wojnę nietylko w Galicji, ale wszędzie, może być parlamentarnie załatwioną, ale jest politycznie nie do przeprowadzenia. Gdyby rząd chciał stworzyć reformę parlamentarną możliwą do przeprowadzenia, to powinien był chwycić się czegoś innego. Rząd pozostawił Niemców w mniejszości, ale równocześnie i inne ludy śmiertelnie obraził. Gdyby się miało zamiar obecnego stanu posiadania tak gwałtownie nie naruszać, a przecież uczynić postęp w duchu demokratycznym, wówczas należałoby zaprowadzić prawo wyborcze uwzględniające stan posiadania i inteligencję ludności. Ponieważ wygłaszam mowę, nie zgadzającą się z zapatrywaniami rządu, pomijam stawianie pozytywnych propozycji tem więcej, sko ro reforma, jeżeli ma faktycznie przynieść pożytek krajom, musiałaby być w każdym kraju w inny sposób przeprowadzoną. W tem państwie nie można według szablonu stwarzać równego prawa wyborczego. Istnieją kraje, w których ludność nie zapomniała jeszcze parlamentarnego zamachu stanu, mimo, iż to się stało już przed 33 laty, są kraje, w których ciągle jeszcze o tem pamiętają, że statuta krajowe nie śmią być zmieniane przez Radę państwa, i że bezprawnym jest stan, jeżeli sejmy nie wysyłają zastępców do Rady państwa, co im przysługuje na podstawie statutów, nie zniesionych żadną uchwałą sejmową.

(Mówca mówi dalej.)

Telegramy.

Podróż Edwarda VII.

Wiedeń (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ zaprzecza stanowczo pogłosce o zjeździe króla Edwarda VII z cesarzem Franciszkiem Józefem w Abbazji Król Edward VII będzie w Raguzie od 31 bm. do 4 kwietnia i podejmie stamtąd wycieczkę do Zary, nie spotka się jednak z cesarzem.

Nieporozumienia w gabinecie Wittego.

Petersburg. (Tel. wł.) W gabinecie Wittego przyszło do nieporozumienia. Witte bowiem chciał przeprowadzić bardzo reakcyjną ustawę prasową, czemu oparli się inni członkowie gabinetu twierdząc, że teraz, przed zebraniem się Dumy, ustawa powinna być liberalniejsza. Carow: zatem oprócz projektu Wittego będzie także przedłożony projekt mniejszości.

Budapeszt. Bar. Fejervary wyjechał wczoraj do Wiednia.

St. Sebastian. Ks. Ena Battenberska przeszła na katolicyzm. Z tego powodu miasto było uroczyście przyozdobione.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst. **do Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan** połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa **do Lwowa**; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki:**

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa i do Mogiły**

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst. **aa linię transwersalną** przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Dwardonia, w Chobówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 16. IX do 30. IV. 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa **do Podwłoczysk i do Ickan**; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku **do Suchy i Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa **do Wieliczki:**

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzowa**

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa **do Lwowa**: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do N[illegible]ego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa **do Słotwiny**

6.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa **do Stróż**, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki**

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku **na linię transwersalną**; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzaaach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa**

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa **do Ickan** Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa. **do Podwołoczysk i Ickan**

10.55 wiecz. poc. osoh. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan**, połączeaia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku Przeworskn; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.50 w nocy pociąg osob. Nr. 47 z Krakowa
12.02 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.08 poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza przystanku **do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Plasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły:

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa: połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociąg osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa
z Oświęcima połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Dziewiąte

Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Tow. rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką,

odbędzie się **w sobotę dnia 24 marca 1906 o godzinie 3 popołudniu**, a w razie gdyby to Zgromadzenie dla braku przepisanego statutem kompletu nie przyszło do skutku, odbędzie się **tego samego dnia, t. j. 24 marca 1906 o godzinie 4 popołudniu** drugie Walne Zgromadzenie, które poweźmie uchwały już bez względu na ilość członków — w sali Rady powiatowej w Nowym Targu z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie dyrekcyi i przedłożenie bilansu za rok 1905.
4. Sprawozdanie i wnioski komisyi rewizyjnej za rok 1905.
5. Rozdział czystego zysku za rok 1905.
6. Losowanie ustępujących i wybór nowych członków rady nadzorczej na lat trzy.
7. Potwierdzenie członków dyrekcyi na lat trzy.
8. Wybór członków komisyi rewizyjnej za rok 1906.
9. Odczytanie sprawozdania „Związku“.
10. Wnioski i interpelacye.

Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1905 ma prawo każdy członek, uprawniony do głosowania, przeglądać w biurze Towarzystwa podczas godzin urzędowych.

Prawo do głosowania i do udziału we Walnem Zgromadzeniu ma każdy członek, który wylegitymuje się książeczką udziałową Towarzystwa z wpłaconym przynajmniej jednym całym udziałem t. j. kwotą przynajmniej 20 koron.

Nowy Targ dnia 20 lutego 1906.

Rada Nadzorcza Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w N. Targu, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

Łgocki w. r. Prezes. *Dr Józef Borowicz* w. r. Sekretarz.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré.
W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.